

Czy szkoła **szkodzi** | Raport ze **stanu wyjątkowego** | Straszanie **Tuskiem**
Żony **alpinistów** | O rodzicach, którzy **nie lubią dzieci** | Sekrety **seminariów**

ILUSTRACJA MARCIN BONDAROWICZ

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 38 (3330), 15.09–21.09.2021

Cena 8,50 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Co władza robi z falą strajków i protestów?



Jesień ludów



Marcin Bondarowicz

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO

Rowery Cube

Hybrydowe / MTB / Miejskie
Gravel / Turystyczne / Szosowe
Triathlonowe / Damskie / Dziecięce



Modele rowerów
z **kolekcji CUBE 2022**
już dostępne w naszych
sklepach!



Wszystko, co niezbędne
do jazdy na rowerze
znajdziesz w sklepach Ski Team



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl

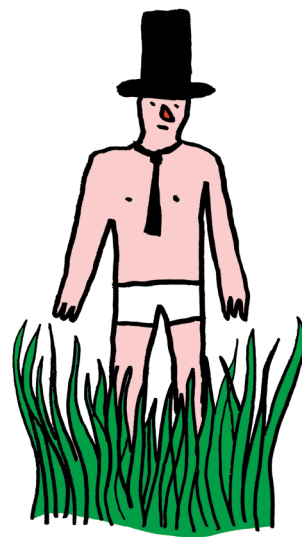




15 Raport ze strefy stanu wyjątkowego



24 Tresura do matury



36 Firmy krzak z siedzibą w chaszczach

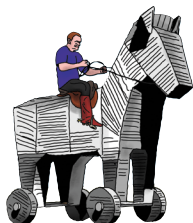
Tematy tygodnia

12 Zbigniew Borek, Agnieszka Sowa
Medycy na ulicy

15 Marcin Kołodziejczyk
Obcy zagubiony w Strefie W

Polityka

18 Rafał Kalukin
Donald Tusk według mediów PiS



22 Marek Migalski OGLĄD I POGLĄD
Czy czeka nas wojna domowa?

24 ROZMOWA POLITYKI
Dr **Mikołaj Marcela** o tym, czy szkoła szkodzi

Spółeczeństwo

30 Katarzyna Zdanowicz
Żony himalaistów: w cieniu gór, w cieniu ich zdobywców

33 Rozmowa z dr. **Konradem Piotrowskim** o polskich matkach i ojcach, którzy woleliby nie mieć dzieci



36 Violetta Krasnowska
Prezsi bezdomni

39 **Robert Samborski** o tym, jak się żyje w seminarium duchownym

42 Piotr Pytlakowski
Tak władza sponsoruje narodowo-katolickich fundamentalistów

Rynek

44 Joanna Solska
Praca hybrydowa: czyli jaka?

47 Cezary Kowanda
Tonimy w plastiku, rządowi to nie przeszkadza



50 Rozmowa z **Jarostawem Nenemanem** o tym, dlaczego Polacy nie chcą Polskiego Ładu

Świat

52 Łukasz Wójcik
Nord Stream 2: zdrażliwa rura

55 Katarzyna Sarek **CHINY Wykuwanie nowego człowieka**

58 Piotr Łukasiewicz **AFGANISTAN Powrót starej gwardii talibów**

Nauka i cywilizacja

60 Dariusz Aksamit **Skąd się bierze siła pseudonauki i spiskowych teorii**

64 Agnieszka Krzemińska
Tajemnice „człowieka z lodu”

68 **Nagrody Naukowe POLITYKI: finaliści 21. Edycji**

2021

NAGRODY NAUKOWE POLITYKI

Historia

70 Wiesław Władysław
Jan Lityński: biografia niedokończona

73 Jan M. Długosz **Jak Grecy skruszyli potęgę perskiego imperium**

Kultura

80 Jakub Demiańczuk
11 września 2001 w komiksie



84 Jędrzej Winięcki
Muzeum sybiraków

88 Rozmowa z reż. **Janem P. Matuszyńskim** o historii Grzegorza Przemyka i jej filmowym obrazie

92 Aleksandra Żelazińska
Zofia Kossak-Szczucka: jak i dlaczego trafiła do kanonu lektur ministra Czarnka

94 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Na własne oczy

100 Tekst i fotografie Agnieszka Rodowicz
Religijne multikulti po polsku

Stałe rubryki

• 4 Mleczek i Mizerski
• 6 Ludzie i wydarzenia • 76 Afisz
• 95 Dziewit-Meller • 96 Passent
• 97 Tym • 98 Mizerski na bis • 99 Do i Od redakcji • 106 Polityka i obyczaje

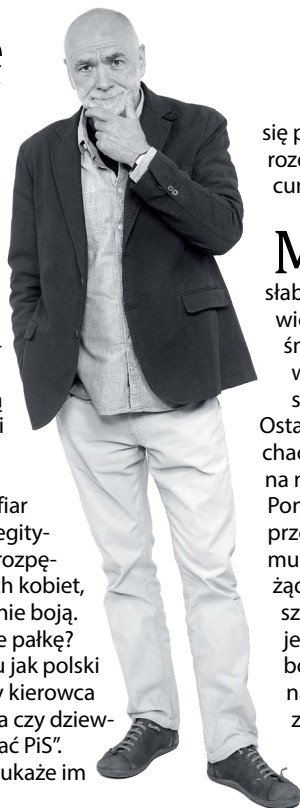


SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Policja rośnie w siłę

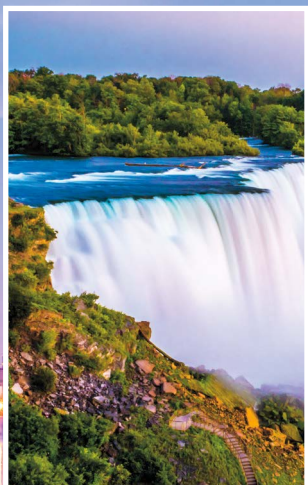
Panuje opinia, że największe zagrożenie dla obywatela wynika z kontaktu z księżmi i policjantami. Z tym że według mnie policjanci są groźniejsi, bo działają w zorganizowanych grupach i w przeciwieństwie do księży są dobrze uzbrojeni. Poza tym na swoje ofiary wybierają nie tylko nieletnich, ministrantów i atrakcyjnych kleryków, ale atakują wszystkich, nie wyłączając niepełnosprawnych, rencistek, emerytek i posłanek opozycji. Jedyny wyjątek stanowią poruszający się w zwartej grupie kibice piłkarscy, których policjanci się boją, dlatego schodzą im z drogi, aby uniknąć ciężkiego pobicia, utraty pałki czy znieważenia munduru.

Głównym zajęciem polskiej policji jest utrzymywanie porządku polegające m.in. na ochranianiu pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej, pilnowaniu willi prezesa PiS i legitymowaniu każdego, kto obok niej przechodzi, oraz na rozpędzaniu gazem i pałkami teleskopowymi protestujących kobiet, których – w przeciwieństwie do kiboli – policjanci się nie boją. I słusznie, bo co taka kobieta może im zrobić? Zabierze pałkę? Niech spróbuje; przekona się, że twardzielowi takiemu jak polski policjant może się wymknąć kibol, złodziej albo pijany kierowca za kółkiem, ale nie odmawiająca rozejścia się emerytka czy dziewczyna zakłócająca porządek kartonem z napisem „Jebać PiS”. Obie dostaną gazem tak, że aż przykucną, a w oczach ukaże im



się pięć gwiazdek i jeszcze trzy. A jak na komisariacie zostaną rozebrane do bielizny i porządnie zrewidowane, nabiorą szacunku i do munduru, i do prawa, i do sprawiedliwości.

Mając to na uwadze, trudno się zgodzić z lansowaną przez opozycyjne media opinią, że polska policja jest słaba. O sile polskiej policji najlepiej świadczy to, że coraz więcej dokonywanych przez nią zatrzymań kończy się śmiercią zatrzymanych. Ponadprzeciętną skutecznością wykazuje się tu policja dolnośląska, która w ciągu miesiąca zatrzymała w ten sposób aż trzech podejrzanych. Ostatni – 25-letni obywatel Ukrainy – zanim przestał oddychać, był wiele minut bity i duszony, a momentami siedziało na nim sześciu funkcjonariuszy. Ponieważ interwencja została przypadkowo nagrana przez kamery monitoringu, szefostwo wrocławskiej policji musiało czterech policjantów zawiesić. Pojawiły się także żądania zdymisjonowania samego szefostwa, a także szefostwa tego szefostwa, które odpowiada za to, czym jest dziś polska policja. Szanse na to są jednak małe, bo osoby kierujące policją podkreślają, że nie ma żadnych nagrań dowodzących, że ponoszą odpowiedzialność za cokolwiek. Obawiam się, że w tej sytuacji pozostaną na swoich stanowiskach i w dalszym ciągu nie będą za nic odpowiadać.



Kanada - Toronto i wodospad Niagara

Zapraszamy do Toronto, jednego z najbardziej fascynujących miast na świecie, tygła kultur, interesującej architektury i ciekawej sceny artystycznej.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Przyłot do Toronto. Dz. 2 Toronto. Zwiedzanie miasta, CN Tower i czas wolny. Dz. 3 Wodospad Niagara, degustacja win i możliwość przelotu helikopterem. Dz. 4 Opcjonalna wycieczka do Midland, rejs. Dz. 5 Toronto. Zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 6 Wylot z Toronto. Dz. 7 Przyłot do Polski.

7 dni | Wylot z Warszawy 11/10 2022 **7.398,-**



#WspomnieniaZAlbatrosem



WYKŁAD
ONLINE



Amsterdam i kwitnące tulipany

23/09/21 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl

Amsterdam i kwitnące tulipany

Zapraszamy do Amsterdamu, zwanego często Wenecją Północy, w którym liczne, promieniście rozchodzące się kanały nadają miastu unikalny charakter. Podczas rejsu kanałami zobaczymy miasto od strony wody i będziemy mogli podziwiać wspaniałe domy kupieckie, będące przykładem mistrzowskiej architektury z czasów świetności miasta.

Zwiedzimy słynny park Keukenhof, gdzie swoim pięknem uwodzi gości 800 gatunków tulipanów, lilii, hiacyntów, narcyzów i wielu innych kwiatów.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Amsterdamu. Wizyta na farmie serów i wiatraki w Zaanse Schans. Dz. 2 Amsterdam - diamenty, rejs po kanałach i pływający targ kwiatowy. Dz. 3 Park kwiatowy Keukenhof. Dz. 4 Amsterdam – czas wolny i powrót do Warszawy.

4 dni | Wyloty z Warszawy 02/04, 11/04 2022 | od **3.148,-**



Izrael wczoraj i dziś

Podróż śladami starożytnej i nowożytnej historii Izraela od ziem biblijnych wzdłuż rzeki Jordan po nowoczesny Tel Awiw nad Morzem Śródziemnym.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Tel Awiwu. Przejazd do hotelu. Dz. 2 Jezioro Galilejskie. Starożytna synagoga w Kafarnaum. Kibuc Shaar Hagolan. Bazylika Zwiastowania Pańskiego w Nazaret. Dz. 3 Akka, Hajfa – centrum wyznawców bahaizmu, Kościół św. Piotra i Białe Miasto w Tel Awiwie. Dz. 4 Jerozolima. Góra Oliwna. Ściana Płaczu. Wzgórze Świątynne. Via Dolorosa. Bazylika Grobu Świętego. Wieczernik. Dz. 5 Jerozolima. Targ Machene Yehuda. Winiarnia Mony. Dz. 6 Góra Kuszenia w Jerycho. Morze Martwe. Twierdza Masada. Dz. 7 Jerozolima. Muzeum Holocaustu Yad Vashem. Izraelski parlament Kneset. Bazylika Grobu Pańskiego w Betlejem. Kolacja w palestyńskim domu. Dz. 8 Wylot do Polski.

8 dni | Wylot z Warszawy 13/03 2022 | **7.998,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 października 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL34

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Sufit do przebicia



Mariusz Janicki

Wtle ostatnich wydarzeń pojawiają się trendy, które mogą niepokoić opozycję. Po blisko roku od straty spowodowanej wyrokiem TK w sprawie aborcji sondaże PiS pierwszy raz wyraźniej poszły w górę, o ok. 3–4 pkt proc., ewidentnie w wyniku podkręcanej sprawy uchodźców (o sytuacji w strefie stanu wyjątkowego na s. 15). Jednocześnie notowania Platformy, zrazu rosnące po powrocie Donalda Tuska, odbiły się od poziomu 27 proc. i spadły do ok. 23–24 proc. Tusk uratował swoją partię przed anihilacją, ale nie przebił jak dotąd sufitu ujawnionego w parlamentarnych wyborach w 2019 r. (o tym, jak lider PO jest przedstawiany przez tzw. narodowe media – s. 18). Nadchodzi istotny moment – czy Platforma ponownie pójdzie w górę, stanie w miejscu, czy będzie tracić. Wydaje się, że tzw. efekt Tuska pokazał swoje pierwsze limity. Nie zyskują przy tym inne formacje niePiSu. W efekcie stan posiadania opozycji jako całości ostatnio się nieco zmniejszył. Nie jest to jeszcze żadna katastrofa, ale na pewno ostrzeżenie.

Po raz kolejny okazało się, że wszelkie awantury, z niejasnych powodów, wciąż służą Kaczyńskiemu, podobnie jak koncepcja tworzenia wrogów i następnie walki z nimi (o tej metodzie więcej s. 22). Poza tym Kaczyński wynajął ewidentnie najzdolniejszych ludzi od piaru. Ale też chodzi o to, że PiS może wyrażać poglądy pełnym głosem, z otwartą przyłbicą tam, gdzie opozycja jest skrępowana, kluczcy, robi uniki. A wyborcy najwyraźniej lubią, kiedy mówi się głośno i wyraźnie, bo dla wielu oznacza to posiadanie racji. Ponadto zwolennicy radykalnych, autokratycznych ugrupowań mają bardziej zwarte, jednoznaczne poglądy. Wyborcy opozycji nie dają jej takiego wsparcia. Dlatego PiS zadeklarował: nie wpuszczymy muzułmańskich imigrantów z Białorusi, bo za chwilę przyjdą inni i ich też trzeba będzie na tej samej zasadzie przyjąć. A opozycja: wpuszczmy tę jedną grupę, a potem „uszczelnijmy granice”. Pytanie, który z tych komunikatów jest w masowym odbiorze czytelniejszy.

To tylko ostatni przykład, ale podobnych przez minione lata nazbierało się wiele. Opozycja nie może złego słowa powiedzieć o programie 500 plus, którego prodemograficzne działanie zanegował sam premier Morawiecki, wspomnianie o wieku emerytalnym to czyste samobójstwo, podobnie jak popieranie sankcji europejskich, jeśli miały one oznaczać wstrzymanie funduszy, bo to „zdrada”. O prawach środowisk LGBT mówi się półgębkiem z powodu tzw. wrażliwości środowisk konserwatywnych. Z tej samej przyczyny nie można ruszyć przywilejów Kościoła. Niezgoda na wyższe podatki to obrona „nachapanych” elit, mówienie o tym, że więcej powinno zależeć od pracy, a mniej od zasiłków, to klasizm. Już lata temu Kaczyński zakończył dyskusję na temat waluty euro w Polsce i nikt nawet nie śmie pisać w tej kwestii. W efekcie tam, gdzie PiS jedzie czołgiem, opozycja idzie powoli, dłubiąc prętem w ziemi w poszukiwaniu min, na których może wylecieć w powietrze.

Po ostatnich wzrostach sondażowych władzy rozgorzała dyskusja nad ogólną strategią opozycji. Co zrobić, kiedy sumienie, wiedza i demokratyczne standardy podpowiadają jedno, a polityczna gra, która ma doprowadzić do pokonania Kaczyńskiego – drugie? Bo rzeczywistość jest często skomplikowana i paradoksalna. Można nie chcieć zaostrenia prawa aborcyjnego, ale szpital w powiecie jest potrzebny, a PO chce je podobno zamknąć. LGBT jest w porządku,

niech oni nawet tworzą partnerskie związki, ale muzułmanie niech tu nie przyjeżdżają. Może i PiS demontuje państwo prawa, jednak europejskie pieniądze są nam potrzebne i nie powinno się „donosić na Polskę”. Kościół się rozpycha, ale lekcje religii w szkole są wygodne dla rodziców. Takich przykładów jest mnóstwo. Kiedyś mówiło się, że poglądy wyborców występują w pakietach, ale PiS odkrył, że to nie do końca prawda. Bardzo ciekawe byłoby zbadać, ilu tych samych wyborców, których obóz władzy stracił po zaostreniu prawa aborcyjnego jesienią zeszłego roku, teraz powróciło do rządzących na fali sterowanej przez władzę strachu przed uchodźcami.

Donald Tusk ma być tym politykiem, który przywróci opozycji zdolność mówienia donośnym głosem, ożywi swego rodzaju demokratyczną godność. Jego pierwsze przemówienie po powrocie wielu zszokowało jednoznacznym podziałem na dobro i zło, odrzuceniem wszelkiego symetryzmu, z tego samego powodu wzbudziło entuzjazm. Potem Tusk stał się ostrożniejszy, zdając sobie sprawę z niekonsekwencji poglądów wielu wyborców, których mimo to chce pozyskać. Znowu szuka najszerzej ulicy w mieście. Nie chce żadną zbyt daleko idącą deklaracją zawęzić elektoratu. To racjonalne podejście, ale ma swoją cenę.

Kiedy się ścisza głos, bo na agendzie jest niewygodna kwestia, którą chce się przeczeć (jak teraz sprawa uchodźców), zaczyna dominować narracja przeciwników, której propagandowa siła przenosi się jednak od razu na inne dziedziny, bo takie są prawa politycznego marketingu. Poza tym widać już wady sytuacji, kiedy Tuska nie ma w Sejmie. Nie może na bieżąco odpowiadać na tyrady Morawieckiego i jego ministrów, na wynurzenia Terleckiego (ten prominentny polityk PiS zasugerował polexit) czy choćby krótkie przemowy Kaczyńskiego, do którego fizyczny dostęp jest tylko na parlamentarnej sali. Kiedyś te bezpośrednie konfrontacje przynosiły Tusкови wiele politycznych punktów, teraz jest od nich odcięty. Jeżeli szybko nie znajdzie wydajnego kanału bieżącej komunikacji z wyborcami i polemik z przeciwnikami, będzie miał problem.

Szef Platformy, aby podtrzymać efekt swojego powrotu, potrzebuje szybko drugiego, mocnego wejścia, już z jakimś programem, słupami milowymi, których będzie twardo bronił, z siłą przekazu, którą pokazał w pierwszym przemówieniu po powrocie i na konferencji prasowej, która po nim nastąpiła. Obiecał wówczas częste spotkania z dziennikarzami, ale nie ma tu wyraźnej kontynuacji. Tymczasem PiS może się trwale odbudować, a wiadomo, że potem bardzo trudno odebrać mu inicjatywę. Na samym nepotyzmie, aferach, ogólnej „podłości władzy” czy protestach różnych pracowniczych branż (o tym więcej na s. 12) wygrać się raczej nie da, bo dotąd się nie dało. Tusk potrzebuje spektakularnej wizji nowego społeczeństwa, pracującego, solidarnego, demokratycznego, otwartego – choćby tych wizji, jak mawiał, nie lubił. I potrzebuje już teraz, dopóki PiS nie odjedzie mu za daleko.



Jan Koza

Wojna z Unią i peerelowska czkawka

Unia wstrzymuje pieniądze dla Polski, wnioskuje o kary i zapowiada kolejną skargę do TSUE. Władza PiS mówi o wojnie z Brukselą i groźbie polexitu. Izba Dyscyplinarna się zacina, więc sędziom możliwość sądenia odbiera osobiście minister/prokurator Ziobro.

Ewa Siedlecka

Po blisko miesiącu od aroganckiej odpowiedzi rządu stwierdzającego de facto, że nie wykona orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości UE dotyczących postępowań dyscyplinarnych wobec sędziów, Komisja Europejska ogłosiła, że wnioskuje do TSUE o karę dla Polski. I rozpoczyna postępowanie prowadzące do kolejnej skargi do TSUE: za niewykonanie wyroku. O wysokości kary zadecyduje TSUE. Formalnie nic go w tym nie ogranicza. Komisarz UE ds. sprawiedliwości Didier Reynders w rozmowie z „Financial Times” uznał, że powinno to być 1 mln euro dziennie za każdy dzień niewykonania wyroku. Pieniądze mogłyby być odliczane od należnych Polsce dotacji.

Jednocześnie przyhamowane zostały negocjacje w sprawie zatwierdzenia polskiego Krajowego Planu Odbudowy. Didier Reynders i komisarz ds. gospodarczych Paolo Gentiloni potwierdzają, że powodem są obawy o przestrzeganie przez Polskę unijnego prawa, skoro negowana jest jego nadrzędność (sam premier zaskarżył je do Trybunału Julii Przyłębskiej) i nie ma gwarancji dla niezależności polskich sądów. Reynders powiedział też, że Unia nie będzie chciała wypłacić Polsce środków w ramach KPO, dopóki nie dojdzie do „realnej zmiany w Izbie Dyscyplinarnej SN”.

Formalnie nie można odmówić tych pieniędzy, powołując się na zasadę „pieniądze za praworządność”, bo trzeba by najpierw wdrożyć skomplikowaną procedurę przewidzianą unijnym rozporządzeniem i stwierdzić „poważne ryzyko wpływu w sposób wystarczająco bezpośredni na należyte zarządzanie finansami w ramach budżetu Unii lub na ochronę interesów finansowych Unii”. Jednak można opóźnić negocjacje nad zatwierdzeniem KPO – i to właśnie się dzieje. Tak więc po kolei spełniają się prognozy głoszone od co najmniej pięciu lat o możliwych twarach i wymiernych reperkusjach za łamanie praworządności.

Władza PiS uruchamia retorykę wojenną. Zbigniew Ziobro mówi o „zamachu na naszą suwerenność i polski porządek prawny”; wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki – o „szukaniu drastycznych rozwiązań” podobnych do brytyjskich (potem to dementował). Ale ta narracja może utrudnić rządowi konieczne ustępstwa. A brak pieniędzy na Narodowy Plan może oznaczać też porażkę Polskiego Ładu, na który nie będzie pieniędzy.



To zaś może oznaczać przegraną PiS w kolejnych wyborach.

Innym skutkiem unijnych sankcji może być – obserwowany już – spadek poparcia dla polskiego członkostwa w UE na zasadzie: jeśli nie mamy unijnych pieniędzy, to członkostwo nam się nie opłaca. Widzi to Donald Tusk, który ogłosił, że przekonuje Unię, iż „karanie Polski i Polaków nie będzie miało sensu”. Z kolei były unijny komisarz Janusz Lewandowski ma pomysł, jak wybrnąć z sytuacji: pieniądze z Funduszu Odbudowy można by kierować bezpośrednio do samorządów lokalnych. Podobnie stało się z Funduszami Norweskimi: dzielą je Fundacja im. Batorego i Fundacja Stocznia, z pominięciem rządu.

Rządowi grunt pali się pod nogami, ale ustępować nie chce. Choć do stracenia ma co najwyżej „honor”, bo wpływu na sądownictwo – dzięki heroicznemu oporowi sędziów i dającym do niego podstawy prawne wyrokom TSUE – w zasadzie nie zyskał. Mimo że ma monopol na obsadę wolnych stanowisk sędziowskich. Postawy sędziów nie złamały represje dyscyplinarne. Opór pojawił się nawet w samej Izbie Dyscyplinarnej. Częściowo, po orzeczeniach TSUE, zawiesiła jej działalność pisowska pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska, wchodząc w ostry konflikt z ministrem Ziobrą. Do tego zaczyna się tam odmowa orzekania: oświadczenie w tej sprawie złożyli neosędziowie Adam Roch i Jan Majchrowski (ten w proteście przeciwko działaniom prezes Manowskiej). Niektórzy neosędziowie z tej izby uciekają do innych izb SN.

Szerzy się ruch odmowy sądenia z neosędziami wśród sędziów sądów powszechnych. Tylko w ostatnim czasie oświadczenia o odmowie zasiadania z nimi w składach złożyli sędziowie SO w Warszawie – Jacek Tyszcza i Piotr Gąciarek, i sędziowie SO w Olsztynie Małgorzata Tomkiewicz i Wiesław Kasprzyk. Sędzia SR dla Warszawy Śródmieścia Marta Piłńnik zwolniła z aresztu oskarżonego, uznając, że areszt nałożony przez neosędziego jest prawnie nieważny. Sędzia SO w Częstochowie Adam Synakiewicz uchylił z tego powodu jeden z wyroków.

W sytuacji gdy Izba Dyscyplinarna SN wymyka się spod kontroli, minister Ziobro zakłada by-pass: sam odbiera sędziom możliwość sądenia. Zrobił to w stosunku do sędziego Synakiewicza, wykorzystując uprawnienie nadane ustawą o ustroju sądów powszechnych: natychmiastowego odsunięcia od czynności, jeśli „ze względu na rodzaj czynu dokonanego przez sędziego powaga sądu lub istotne interesy służby wymagają natychmiastowego odsunięcia [sędziego] od wykonywania obowiązków służbowych”. W stosunku do sędziego Gąciarka to samo zrobił prezes SO w Warszawie Piotr Schab.

Stosując ten przepis za wydanie przez sędziego wyroku zgodnego z orzeczeniami TSUE, Ziobro wpisał się w peerelowską tradycję stanu wojennego: odsuwania sędziów od sądenia przez Radę Państwa z uzasadnieniem, że nie dają rękopisem właściwego sprawowania urzędu. PiS zaś konsekwentnie twierdzi, że jego „reformy” mają z sądownictwa wygnać upiora PRL.

Werwa antyszczepów

Systematyczny wzrost zakażeń to zapowiedź nadciągającej do Polski czwartej fali pandemii. Resort zdrowia twierdzi, posilając się danymi z innych krajów, że będzie inna niż poprzednie, „mniej dramatyczna”. To prawda i to załuga szczepień, które chronią przed ciężkim przebiegiem choroby, hospitalizacją i transmisją wirusa (dominujący teraz wariant delta jest bardziej zjadliwy). Minister Niedzielski prognozuje, że pod koniec września hospitalizowanych z powodu Covid-19 będzie 1,2–1,3 tys. osób, a obłożenie łóżek dla takich pacjentów (jest ich ok. 6 tys.) dziś wynosi 10–11 proc. Czyli są powody do optymizmu?

Spójrzmy w zeszłoroczne dane: przy podobnej liczbie zakażeń np. 10 września (wtedy 506, teraz 528) hospitalizowanych było trzykrotnie więcej (wówczas prawie 2 tys., obecnie 623). W październiku, gdy ruszyła szkoła, tych zakażeń było przed rokiem już 10–20 tys. dziennie. I to jednak nie przemawia do wyobraźni przeciwników szczepień i osób wciąż nieprzekonanych, narażonych jesienią na największe ryzyko. Jeśli szczepienia nie przyspieszą, z powodu koronawirusa może umrzeć jeszcze 40 tys. Polaków – ostrzegał w podcaście POLITYKI dr Franciszek Rakowski z Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego UW.

Pełen cykl szczepień ma za sobą nieco ponad 19 mln Polaków, więc ledwo przekroczyliśmy półmetek. Rząd chwali się, że dzieli się nadwyżkami szczepionek z innymi (Tajwanem, Wietnamem, Australią), ale te nadwyżki to nie zapasy, lecz dawki, które po prostu by się zmarnowały. Akcja szczepień od początku nie miała rozmachu. Oddelegowany do jej nadzorowania Michał Dworczyk ostatnio na Twitterze głównie „podaje dalej”, i to wpisy dotyczące Polskiego



Ładu lub sytuacji na granicy z Białorusią. Ostatnią akcją promującą szczepienia, którą tędy nagłaśniał, był festyn koła gospodyń wiejskich na Dolnym Śląsku.

Więcej werwy mają, niestety, hardzi przeciwnicy szczepień. „Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, można zatrzymać pandemię bez restrykcji, bez przymusu, bez lockdownu!” – apel tej treści Andrzej Duda znajdzie pod adresem zatrzymacpandemie.pl. Autorzy kampanii – Wolna Polska Opole – zbierają na nią środki za pośrednictwem Zrzutka.pl. Przeszło 1,2 tys. osób wpłaciło ponad 120 tys. zł na sfinansowanie billboardów. Autorom zmieniła się chyba koncepcja: najpierw plakaty miały promować petycję do prezydenta, teraz zniechęcając do szczepień (hasła: „Okłamuj nas! Mamo, tato, nie pozwól mi mnie zaszczepić”; „To może być ostatnia prosta w twoim życiu!”).

WPO przedstawia się jako „grupa osób zainteresowanych działaniem”. Walczy z zastrzykami, ale i o uznanie metod niekonwencjonalnych. Z takich synie też aktywistka **Kaja Godek**, która przed siedzibą resortu zdrowia odmówiła różaniec w intencji wycofania szczepionek „skażonych aborcją”. (AŻ)

PiS tuczy nacjonalistów

Rozmowa z **Dariuszem Jońskim**, posłem KO, który wraz z **Michałem Szczerbą** tropi afery władzy.



MALWINA DZIEDZIC: – Co wykazała kontrola w podlegającym Piotrowi Glińskiemu Instytucie Dziedzictwa Myśli Narodowej? Na co konkretnie narodowcy skupieni wokół Roberta Bąkiewicza dostali pieniądze od PiS?

DARIUSZ JOŃSKI: – Wraz z Michałem rozpoczęliśmy kontrolę dwóch funduszy powołanych przez wicepremiera Glińskiego: jeden to tzw. Fundusz Patriotyczny i ok. 20 mln zł, drugi – Instytut Wolności i znacznie większa kwota, bo 600 mln zł na przestrzeni ostatnich trzech lat. Ten drugi fundusz

jest w trakcie naszej kontroli, niebawem przedstawimy jej wyniki. Wiemy już za to, na co poszły miliony z utworzonego w tym roku Funduszu Patriotycznego. Ponad 120 organizacji ubiegało się o dotacje z FP; co ciekawe, łącznie aż 3 mln zł z tych 20 dostały dwie organizacje związane z Robertem Bąkiewiczem: Stowarzyszenie Marsz Niepodległości oraz Straż Narodowa – odpowiednio: 1,3 mln zł i 1,7 mln zł. Z grantu dla SN aż 1,51 mln zł ma pójść na zakup siedziby. Reszta – na kupno samochodów (pickupa/SUV-a 4x4 – 50 tys. zł, oraz busa – 45 tys. zł), sprzętu obserwacyjnego i łączności (47,3 tys. zł), sprzętu ratowniczego (28,6 tys. zł), namiotów (11 tys. zł), agregatu (4 tys. zł), oświetlenia i zestawu nagłośnieniowego (po 2 tys. zł). Z kolei Stowarzyszenie MN dostało m.in. 257 tys. zł na zakup studia telewizyjnego oraz 135 tys. zł na stworzenie mobilnego studia tv, a także: 120 tys. zł na telebimy, 100 tys. zł na uliczne wyświetlacze, kolejne 100 tys. zł na zakup mobilnej sceny, 84 tys. zł na nagłośnienie, 37 tys. zł

na oświetlenie sceniczne oraz 115 tys. zł na dwa samochody „w celu wsparcia działań edukacyjnych”, 137 tys. zł na przygotowanie oprogramowania do obsługi medialnej i 110 tys. zł na zakup serwera.

Różne wnioski do tej pory kontrolowaliśmy: na badania, na edukację, na rozwój. Ale nigdy nie widzieliśmy, żeby jakiegokolwiek stowarzyszenie dostało 1,5 mln na zakup siedziby. Nawet FP nie ma własnej siedziby, tylko dzierżawi lokal od PKP. Można odnieść wrażenie, że w ten sposób budowana jest infrastruktura organizacji nacjonalistycznych. Co więcej, te pieniądze przekazywane są całkowicie uznaniowo.

PiS buduje sobie Jobbik?

Jarosław Kaczyński rywalizuje o elektorat Konfederacji. Dając pieniądze na budowę infrastruktury, tworzy nacjonalistyczną przybudówkę, która będzie mu pomagała i w sytuacjach trudnych – jak podczas strajków kobiet – i przed wyborami. To są skrajne organizacje, które dostają siedziby, samochody, sceny, mównice... I starają się o kolejne pieniądze z innych funduszy powołanych przez PiS – m.in. ze wspomnianego Instytutu Wolności.

Narodowcy Bąkiewicza mają wyrugować konfederatów, którym nie po drodze z PiS, zabezpieczyć skrajną prawą flankę?

Tak uważam. PiS chce mieć swoją w pełni kontrolowaną formację, bo nigdy nie wiedzą, czy Konfederacja ich poprze czy nie. Hodują więc i karmią ogromnymi publicznymi pieniędzmi własną organizację skupiającą nacjonalistów.

Zapowiada się, że tegoroczny 11 listopada będzie jeszcze bardziej brunatny niż zwykle?

Wpływ Bąkiewicza na tego typu imprezy jest coraz większy. A skoro teraz on i jego ludzie będą mieli do dyspozycji tak duże pieniądze, to zasięg i rozmach tego typu imprez jak Marsz Niepodległości będzie jeszcze większy. Będą zwozić ludzi, nagłaśniać swój przekaz, szkolić kolejnych członków. Ci ludzie w ogóle nie powinni być w przestrzeni publicznej, ale z perspektywy PiS są użyteczni.

O tym, kto i na co dostaje pieniądze od władzy, czytaj też na s. 42.

Nasz ciasteczkizm

Radostaw Sikorski

Kiedyś dziennikarz, potem m.in. szef MON, MSZ oraz marszałek Sejmu. Obecnie w PE.



Kilka cytatów: „Więc powtarzam, absolutnie nikt nie mówi o zagrożeniu naszego miejsca w jednolitym rynku”, „Coraz bardziej wydaje się, że najlepszą opcją jest wariant norweski”, „Czy byłoby tak źle, gdybyśmy stali się jak Norwegia czy Szwajcaria? Naprawdę. Są bogate. Są szczęśliwe. I sami się rządzą”. Czy to wypowiedzi Ziobry, Suskiego czy Terleckiego? Nie, to cytaty czołowych promotorów brexitu: Daniela Hannana, Arrona Banksa i Nigela Farage’a. Jak wyszło, wiemy. Wielka Brytania opuściła UE wedle niemal najtwardszego możliwego scenariusza i znalazła się poza jednolitym rynkiem i poza europejską strefą celną. Efekty już widać. W pierwszym półroczu po wejściu w życie nowych regulacji jej eksport do Niemiec spadł o 11 proc., mimo że niemiecki do UK wzrósł o 2,6 proc.

Nasi eurofobowie opowiadają podobne bajki. Jedni zachęcają do wariantu norweskiego, nie wspominając, że oznacza on przestrzeganie wszystkich regulacji UE bez żadnego na nie wpływu, a nawet *per capita* wyższą od państw członkowskich składkę na fundusze spójnościowe. Inni mają członkostwem w EFTA, pomijając, że tam też podlega się wyrokom TSUE. Jeszcze inni marzą o wpływach do polskiego budżetu, gdyby na granicach z Niemcami, Czechami, Słowacją i Litwą powróciła granica celną. Dyskretnie nie wspominają, że wtedy nasz eksport dramatycznie by spadł, a do tego trzeba byłoby zatrudnić tysiące dodatkowych celników. Czołowy intelektualista Solidarnej Polski poseł Janusz Kowalski uważa, że wyjście z UE byłoby korzystne, gdyż to przez unijną politykę klimatyczną rosną w Polsce ceny energii – a gdybyśmy z niej wyszli, to w bonusie nie musielibyśmy

płacić haraczu w postaci zielonych certyfikatów. Jakoś nie wspomina, że przychód ze sprzedaży zielonych certyfikatów nie trafia do Brukseli, ale do polskiego budżetu, a poza Unią nasi eksporterzy w przyszłości zapewne musieliby płacić podatek węglowy.

Wszystkie fantazje eurofobów mają wspólny mianownik, mianowicie: wyobrażenie, że istnieje świat, w którym – gdyby tylko sprytem oraz stanowczością Unię wykiwać – można mieć większość korzyści

członkostwa bez większości jego kosztów, kompromisów i obowiązków. Po angielsku jest na to nawet słowo: *cakeism*, ciasteczkizm. Od powiedzenia, że niektórzy chcieliby zjeść ciastko i je mieć. Byłem na sali w Brukseli, gdy Donald Tusk próbował wytłumaczyć Borysowi Johnsonowi, jak to działa w świecie realnym: „Kup sobie ciastko. Zjedz je. I zobacz, czy nadal je masz”.

Borys już się przekonał. Dzięki brexitowi miało być 350 mln funtów tygodniowo na brytyjską służbę zdrowia. Składki UK już nie płaci, a mimo to Borys właśnie podniósł podatki, aby skrócić gigantyczne kolejki do zabiegów. Bo prawda jest dość prosta i logiczna: stopień korzyści zależy od stopnia integracji. Więcej integracji, więcej korzyści. A mniej, to mniej. Po doświadczeniu brytyjskim nie ma już najmniejszej wymówki, aby dawać się nabrać politycznym szarlatanom.

W jednym zgadzam się z eurofobami. Unia nie jest bytem idealnym, tym bardziej sakralnym. Jak każda instytucja ludzka, jest bytem niedoskonałym, efektem pokracznych kompromisów. Niemniej jest dla Polski rozwiązaniem dylematów geopolitycznych, które były przez wieki naszym przekleństwem oraz lewarem naszych wpływów politycznych i dobrobytu. Jest to tak oczywiste, że – parafrazując moją opinię o panu pośle Pawle Kukizie, którą podtrzymuję – jeśli ktoś uparcie odrzuca himalaje dowodów, to jest albo ignorantem, albo durniem, albo zdrajcą.

Śmierć po policyjnych interwencjach

Mec. Wojciech Kasprzyk, pełnomocnik rodziców Bartka Sokołowskiego z Lubina i Łukasza Łągiewki z Wrocławia, którzy zmarli po interwencji policjantów, zapowiada skargi na prokuraturę i policję. Ujawnia też, że w najbliższych dniach do Polski dotrą wyniki sekcji Bartka zleczone za granicą.

Do trzech tragicznych śmierci doszło w ciągu tygodnia i to w jednym dolnośląskim garnizonie. 30 lipca we wrocławskiej izbie wytrzeźwień zmarł 25-letni Dmytro Nikiforenko, 2 sierpnia, również we Wrocławiu – 29-letni Łukasz Łągiewka, a 6 sierpnia w Lubinie – 34-letni Bartosz Sokołowski. W związku ze śmiercią obywatela Ukrainy jeden z policjantów został zwolniony, wobec drugiego rozpoczęto procedurę wydalenia ze służby, pozostałych dwóch zawieszono, ale działania podjęto po ujawnieniu tragedii przez „Gazetę Wyborczą”. W śmierci Łągiewki i Sokołowskiego nie zawieszono nikogo.

– *I dzieją się rzeczy szokujące* – denerwuje się dr Wojciech Kasprzyk, pełnomocnik

rodzin obu zmarłych. Jak ujawnia, łódzka prokuratura prowadząca śledztwo w sprawie z Lubina pod rygorem odpowiedzialności karnej zabroniła adwokatom upubliczniania wyników sekcji zwłok Bartosza Sokołowskiego przeprowadzonej w Polsce. – *Po czym sama wydaje specjalny komunikat, w którym ogłasza, że Bartek był pod wpływem amfetaminy i metamfetaminy. Przecież my to wiemy od początku. I dlaczego prokuratura ujawnia tylko część dokumentu, nie informując o tym, co jest napisane na s. 19, gdzie wprost jest mowa o obrażeniach powstałych w wyniku duszenia?* – pyta mec. Kasprzyk i zdradza, że w najbliższych dniach do Polski dotrą wyniki sekcji zwłok zleczonej przez rodzinę Bartka za granicą. Kasprzyk zapowiada też złożenie skargi na policję, która ujawniła nagrania z interwencji w mieszkaniu Łukasza Łągiewki na konferencji prasowej, nie uprzedzając o tym rodziny zmarłego mężczyzny. – *I znowu, w prokuraturze usłyszałem, że filmy z kamery na mundurze są zakodowane, że mamy czekać, bo dopiero będą ściągane te kody, a tu na konferencji policji, która jest stroną w tej sprawie, ujawnia się materiał, i to tylko fragment* – denerwuje się. Jego kancelaria wysłała już pismo do rzecznika KGP Mariusza Ciarki. Są w nim m.in. takie

pytania: „Nagranie kończy się akurat na etapie, jak Łukasz zostaje zneutralizowany i powalony na ziemię. Z relacji rodziny wynika, że z mieszkania został on wyniesiony krwawiący i pobity, z licznymi ranami i stłuczeniami – dlaczego zatem nie opublikujecie Państwo całości filmu?”

Dr Kasprzyk nie wyklucza współpracy z mec. Krzysztofem Budnikiem, pełnomocnikiem bliskich Nikiforenki: – *Za policjantów uczestniczących w tych interwencjach i za ich wyszkolenie odpowiada jeden komendant* – mówi. (KAK)



Lubin, protest po zabójstwie Bartosza Sokołowskiego.



Kanclerz i piątka premierów

Zastanawiające to pożegnanie niemieckiej kanclerz z Polską: spotkanie z premierem Morawieckim i kwiaty. Bez kurtuazyjnej rozmowy **Angeli Merkel** z prezydentem RP, który nie znalazł czasu, bez spotkania z opozycją. Jeszcze na początku września wydawało się, że machnęła ręką. W Berlinie opowiadano, że po co jej fotka z politykami, z którymi Bruksela ma na pieńku. Jednak przyjechała z własnej inicjatywy, bo do Polaków ma stosunek szczególny: polski dziadek, zauroczenie w NRD Solidarnością, przekonanie do Ostpolitik Willy'ego Brandta.

Przez 16 lat miała do czynienia z trzema prezydentami RP i pięciorgiem premierów. W Polsce była 23 razy – więcej niż w Rosji i o jedną wizytę mniej niż w USA i Włoszech. Francja – 70 razy, i Bruksela – 112 razy, to co innego. Gdy zaczynała w 2005 r., relacje polsko-niemieckie kwitły. Polska pokazywała chęci i umiejętności współpracy w zjednoczonej Europie. Ale wraz z PiS zaczęły się schody. Merkel musiała bezceremonialnie przekonywać Lecha Kaczyńskiego do akceptacji traktatu lizbońskiego. Ale też swą solidarnością z Warszawą wymusiła na Władimirze Putinie uchylenie rosyjskiego embarga na import żywności z Polski. Po odejściu PiS komitywa wróciła – mimo pierwszej nitki Gazociągu Północnego, ale przy szybkim rozbrojeniu przez Merkel burzy rozpętanej wokół berlińskiego upamiętnienia Wypędzonych.

Powrót PiS w 2015 r. ponownie schłodził wzajemne relacje, choć więzi gospodarcze były rekordy. Prawicowe media – przy milczeniu polityków PiS – w najlepsze wieszały psy na Merkel za tworzenie „niemieckiej Europy”, zamach na polską suwerenność i narzucanie uchodźców. A rząd odsuwał się od twardego rdzenia UE, budując razem z Węgrami autorytarną grządkę ustrojową. Bałtycka rura obrastała w drugą nitkę, a Putin blokował stowarzyszenie Ukrainy z UE, po czym siłą dokonał zaboru Krymu oraz części Donbasu.

Strategią Merkel było: nie zaostrzać konfliktu, wytrwale rozmawiać, ale trzymać się pryncypiów. Z Putinem ze sto razy rozmawiała telefonicznie, ale aneksji nie uznała i przekonała wszystkie państwa unijne do podtrzymywania sankcji wobec Rosji. Niemniej druga nitka gazociągu obciąża jej polityczne konto. Także w sporze Warszawy z Brukselą o trójpodział władz i nadrzędność prawa unijnego uważała, że akurat Niemcy nie mogą nikogo pouczać, także dlatego, że nie jest to spór polsko-niemiecki, lecz wewnętrznie unijny. W Niemczech tę powściągliwość chwালono. W Polsce prawica ją ignorowała, a opozycja krytykowała za zbyt polubowny stosunek Berlina do polityki autoryzowanej przez Kaczyńskiego.

Honorowe wizyty zwykle są wpisywane w kalendarz rocznic patetycznych. Ta sama się wpisała. Pani kanclerz pożegnała się z nami dokładnie 20 lat po ataku na nowojorskie wieże, który zmienił mapę świata. Po wojnach w Afganistanie, Iraku i Libii Zachód jest pokancerowany i rozproszony. Chiny ze swym żarłocznym kapitalizmem rosną w siłę. W Rosji rewizjonizm terytorialny i terror wobec opozycji pokazuje ramy „ruskiego ładu”. W UE trwa niesmak po atakach Donalda Trumpa i pokusa powrotu do narodowych egoizmów. A u nas – ciągoty do tarzania się w ideologii dziedzicznego wroga, mimo że Niemcy po 70 latach wdrażania wolnościowej demokracji i z dziesiątkami milionów nowych obywateli, „z tłem imigracyjnym” są narodem o całkiem już innej tożsamości. I przyszłe sąsiedztwo z nimi bardziej będą wyznaczały wyzwania migracyjne, klimatyczne, technologiczno-gospodarcze i społeczne niż podsycane w złej woli historyczne traumy.

Takie jest przesłanie tej wizyty odbytej 11 września przez niemiecką kanclerz, za którą pewnie jeszcze zatęsknimy.

ADAM KRZEMIŃSKI

O Nord Stream 2 s. 52.

Gwinea obala

W czasach współczesnych w Sudanie dokonano 15 prób zamachu stanu, w Burundi – 11, w Ghanie i Sierra Leone – po 10, na Komorach – 9, w Beninie i Burkina Faso – 8, większość zakończyła się obaleniem władz. To afrykańscy rekordziści; w Gwinei było 6 zamachów, ostatni przed tygodniem, kiedy to grupa wojskowych dokonała puczu i obaliła prezydenta, 83-letniego Alpha Conté. Kiedy w 2010 r. Conté zwyciężał w pierwszych wolnych wyborach, po latach emigracji i więzienia, nazywany był gwinejskim Mandelą; miał zbudować demokrację i podzielić sprawiedliwie bogactwa narodowe. Jak to w wielu podobnych przypadkach bywa, niewiele z tego wyszło, a z czasem w tłumieniu opozycji i wolności przejął metody swoich wieloletnich oprawców. Ostatnio – to też banał – zajmowało go głównie zapewnienie sobie prezydentury na trzecią kadencję, więc zaczął grzebać w konstytucji. Wybory w listopadzie wygrał – rządzący wszelkimi sposobami przeważnie zwyciężają – a teraz otrzymał rachunek.

Przywódcę rebelii sam niejako wylansował: dwumetrowego **Mamadiego Doumboujé**, o posturze gladiatora, byłego legionisty, który zdobywał doświadczenie m.in. w Afganistanie, dostrzegł podczas którejś z parad wojskowych, awansował i postawił na czele elitarniej jednostki sił specjalnych. Przewrót przebiegł bezkrwawo i został raczej życzliwie przyjęty przez ulicę: rozczarowanie prezydentem Conté było powszechne. 13-milionowy kraj trafił na czołówki mediów za sprawą złóż boksytów służących do produkcji aluminium. Gwinea, wspierana chińskimi inwestycjami, dostarcza ponad jedną czwartą światowej produkcji boksytów, a Chinom pokrywa połowę ich potrzeb. Ceny aluminium ostatnio szybko rosną (teraz jeszcze skoczyły) z powodu większego popytu i kłopotów z podażą. Produkcja aluminium jest niesłychanie energochłonna i szkodząca środowisku, nawet Chiny już nie wyrabiają i zaczynają przenosić produkcję do Indonezji.





Sytuacja nadzwyczajna

Jewgienij Ziniczew, szef rosyjskiego ministerstwa sytuacji nadzwyczajnych, zginął nad położonym w okolicach Norylska jeziorem Łama. Ratował reżysera Aleksandra Mielnika, autora m.in. osadzonego w arktycznych pejzażach thrillera „Nowa Ziemia”. Ziniczew wizytował okolicę w związku z dużymi ćwiczeniami podległych mu służb, Melnik miał poszukiwać planów do przyszłej produkcji o rozwoju dalekiej północy

Rosji. Miejscowi miłośnicy teorii spiskowych doszukują się oczywiście drugiego dna. Zwracają uwagę na przeszłość 55-letniego generała – był m.in. ochroniarzem i adiutantem prezydenta Władimira Putina oraz zastępcą dyrektora FSB (spadkobierczyni KGB). Oraz przyszłość: był ponoć typowany na następcę Putina. Brzmi karkołomnie, skoro Ziniczew nie bardzo się nadawał, unikał zwłaszcza wystąpień publicznych. Jako p.o.

gubernatora obwodu kaliningradzkiego (wytrzymał trzy miesiące) zorganizował ledwie jedną konferencję prasową, a z odpowiedziami na dwa pytania uporał się w 49 sekund. Do ministerstwa sytuacji nadzwyczajnych skierowano go trzy lata temu, by uporządkował instytucję zajmującą się gaszeniem pożarów, usuwaniem skutków wypadków lotniczych, katastrof przemysłowych i naturalnych, w tym upadków meteorytów.

Ministerstwa ds. sytuacji nadzwyczajnych są popularne na obszarze byłego ZSRR, oprócz Rosji mają je m.in. Armenia, Azerbejdżan, Białoruś, Kazachstan i Uzbekistan, podobny resort działa także w Chinach. Ich powstanie to skutek doświadczeń wyniesionych w czasach sowieckich, kiedy to model wojskowy okazał się nieskuteczny podczas akcji ratunkowych po katastrofie w Czarnobylu i po trzęsieniu ziemi w Armenii w 1988 r. Stąd wziął się pomysł powołania w latach 90. osobnego ministerstwa zajmującego się dziedziną, która gdzie indziej uchodzi za rutynową i z reguły pozostaje domeną resortów spraw wewnętrznych.

Biskup na wybojach

Rezygnacja 51-letniego biskupa Xaviera Novella, „ze względów czysto osobistych”, wywołała spore poruszenie w Hiszpanii. Bo to postać medialna wyrazista, swego czasu najmłodszy biskup w historii hiszpańskiego Kościoła (ledwie 40 lat), cudowne dziecko ewangelizacji. Spekulowano, że ten ultratradycjonalista nie mógł wytrzymać w postępowym Kościele Franciszka. Aż poważny portal Religión Digital przyniósł potwierdzone u źródła rewelacje, że biskup związał się z 38-letnią rozwódką, psychologką, ekspertką od satanizmu i autorką książek erotycznych („przeniesimy się w świat psychopatii, sekt, sadyzmu i szaleństwa...” – można przeczytać na skrzydełku jednej z nich). Według portalu mieli zamieszkać razem, a Novell szuka pracy jako inżynier agronom. Ten wątek podgrzał w mediach debatę wokół celibatu: ilu kłopotów oszczędziłoby jego zniesienie. Biskup był praktykującym egzorcystą, autorem prac teologicznych na ten temat, tak skrzyżowały się ich drogi z panią psycholog. Co z kolei posłużyło do interpretacji, że biskup stał się ofiarą swoich praktyk i sam został opętany (przez kobietę i szatana). Ludzie z bliskiego otoczenia wskazywali na jego narastające problemy psychiczne, od kiedy biskup zaangażował się w ruch leczenia gejów i sam odbywał terapię. Jego wypowiedzi o rodzinnych uwarunkowaniach homoseksualizmu („figura ojca”), a także w sprawie prezerwatyw, seksu bez prokreacji czy eutanazji oraz noszenia minispódniczek w kościele wywoływały mniejsze i większe skandale i protesty.

Jego następcą w katalońskiej Solsonie papież mianował biskupa Romà Casanovę; ale Novella wspomina tu ciepło, bo obniżył sobie pensję, a na plebanii zakwaterował rodziny wielodzietne w potrzebie. Jako jedyny hierarcha głosował w referendum za niepodległością Katalonii, odwiedził też w celu zatrzymanych przywódców separatystów i stał się w tym ruchu ważną figurą. Trudno powiedzieć, kto tu poniesie większy uszczerbek wizerunkowy: hiszpański Kościół czy katalońscy autonomiści? A może nikt – i tak właśnie rodzi się nowa norma?



Wspólny front

Mariaż polityczny, tym razem i w przenośni, i dosłownie. **Marion Maréchal-Le Pen**, siostrzenica Marine Le Pen, przywódczyni Zgrupowania Narodowego (dawniej: Frontu) wyszła za mąż za włoskiego eurodeputowanego **Vincenzo Sofò** z faszystowskiej partii Bracia Włoch. Ślub odbył się minioną sobotą, lecz ciotka panny młodej, Marine, nie stawiała się na uroczystość, gdyż w tym samym dniu rzekomo była zajęta sprawami partyjnymi. Przekaz był jasny: ciotka nie uważa siostrzenicy za sojusznika, a ta najwyraźniej uważa ciotkę za zbyt mało radykalną i chyba jej nie poprze w przyszlórocznych wyborach prezydenckich, mimo że Marine Le Pen jest najpoważniejszą rywalką prezydenta Emmanuela Macrona. Siostrzenica wraca do polityki i wyraźnie się radykalizuje: w tym procesie podobna jest do nowego męża. Początkowo był on jednym z ideologów skrajnie prawicowej Ligi Matteo Salviniego i podobno nawet autorem przemodelowania tej partii. Teraz przeszedł do Braci Włoch, postfaszystowskiej partii kierowanej przez Giorgię Meloni. Sondaże wskazują, że także część elektoratu przepływa z Ligi do Braci.

Czy małżeństwo może zwiastować wzrost szans na jakąś ponadnarodową partię skrajną? Ugrupowania czy frakcje reprezentowane przez małżonków podpisały w lipcu deklarację w sprawie przyszłości Europy, łączy je na pewno niechęć do integracji europejskiej i prorosyjska polityka. I ciekawostka: jak kliknąć w popularnej przeglądarce internetowej nazwisko szefowej partii pana młodego, Vincenza Sofò – Giorgii Meloni, to wyskakuje najpierw jej zdjęcie z... Jarosławem Kaczyńskim, który wspomnianą deklarację również podpisał.